

JOHN LOCKE

Morbus

Przypuszczam, że na podstawie zasad odmiennych niż zasady galenistów czy paracelsjan można zbudować inną, bardziej racjonalną teorię chorób, którą warto podać pod rozwayę szerokiego świata¹. Niektóre rzeczy stworzone są przez zasady nasienne, inne przez zwykłe złozenie części, czemu może przygodnie towarzyszyć ciepło lub zimno. Przez zasady nasienne, czyli fermenty rozumiem pewne małe, drobne cząsteczki materii, które zdolne są przekształcać dużo większe części materii, nadając im nową naturę i jakości; zmiany tej nie można przeprowadzić za pomocą jakichkolwiek innych środków, przez co zdaje się ona zależeć całkowicie od operacji i działań owej zasady nasiennej. Zmiana ta nie zależy od różnicy w samej materii, skoro poszczególne nasiona umieszczone w ziemi na tym samym terenie przemieniają zawartą w niej wilgoć, będącą ich wspólnym pożywieniem, w całkowicie odmienne rośliny, różniące się zarówno swymi własnościami, jak i działaniem, co jak sądzę, nie może być wynikiem samego wciągania pokarmu przez pory, które u różnych roślin mają odmienne kształty i rozmiary; trudno byłoby bowiem wówczas pojąć, jak owe całkowicie odmienne części tej samej rośliny, wykazujące wystarczająco różny kształt i rozmiar, smakują, pachną itd., jak

¹ Tekst pochodzi najprawdopodobniej z przełomu lat 1666/1667. Podstawą przekładu jest transkrypcja dokonana przez Jonathana Craiga Walmsleya w rozprawie doktorskiej John Locke's Natural Philosophy (1632–1671), opublikowanej elektronicznie: <https://core.ac.uk/download/files/99/74250.pdf> (dostęp: 1 marca 2016 r.), ten sam tekst wraz z obszernym omówieniem został przezeń opublikowany w artykule *Morbus – Locke's Early Essay On Disease*, „Early Science and Medicine” 2000, vol. 5, no. 4, s. 390–393.

w ich owocach, liściach, sękach, kwiatach, nasionach, miększu, korze itd. Trudno byłoby to wytłumaczyć w ten sposób, że różnica pomiędzy poszczególnymi ich częściami bierze się z porów korzenia i pnia, gdyż nie mogłyby one wówczas być tak odmienne. Poza tym przemiana tej samej wody w odmienne rośliny tak różnych rodzajów, jak mięta, majeranek i in. nie może być wynikiem wciągania jej przez odmienne pory owych roślin, lecz musi zostać spowodowana w jakiś inny, potężniejszy sposób, niż jest w stanie wytworzyć samo wciąganie wody w tak proste i jednorodne ciało. Sądzę przeto, że wciąganie wody nie mogłoby sprawić, że wytworzyłaby ona zapach którejkolwiek z tych roślin. Ponadto w gałązkach mięty włożonej do butelki z wodą znajdują się pewne części, takie jak korzenie wyrastające u jej nasady, wytworzone przez nią i czerpiące z niej pokarm, co nie mogłoby być skutkiem samego wciągania wody. Ów nasienny ferment sprawia, że płynne części jajka zmieniają się w kurczę; na podstawie samego ich zasysania nie mógłbym zrozumieć, w jaki sposób twarde i zwarte części miałyby powstać z miękkich i płynnych.

Również pędy różnych gatunków zaszczepione na tym samym podkładzie, dzięki swym fermentom nasiennym przeobrażają taki sam sok z pnia w różnego rodzaju owoce. W jaki sposób działają owe małe i niedostrzegalne fermenty, ów obdarzony mocą archeusz, tego – przyznam – nie mogę zadowalająco wyjaśnić, jakkolwiek skutki owego działania są wyraźnie widoczne. Sądzę jednak, że warto byłoby nad tym się zastanowić, aby odkryć, jakie za sprawą owych fermentów powstają choroby, które są, jak sądzą, zaraźliwe, co wyraźnie widać w przypadku świerzbu, gdzie przez sam kontakt zewnętrznych części ciała wprowadzone do ciała fermenty chorobowe tworzą strupy, które zdaniem galenistów biorą się z humorów cholerycznych. A przecież można zauważyć, że w wielu tego rodzaju chorobach specyficzna budowa danego ciała nie może wytworzyć choroby, jakkolwiek może sprawiać, że jest ono podatne na działanie takiego czy innego fermentu; jeśli bowiem zasada nasienna (*seminal virtue*) jest wystarczająco mocna, przyjmie się, tak więc większość nasion będzie rosła na każdej glebie, choć na niektórych będzie ona rozwijać się lepiej, a na innych będzie marnieć i obumierać. Zauważyć można zatem, że kompleksja sangwiniczna najłatwiej przyjmuje zasady nasienne zarazy (*plague*), melancholiczna – nieco trudniej, a we wszystkich tych nasiennych chorobach skaza wydaje się tkwić nie gdzie indziej, lecz we krwi i humorach, które w mniejszym bądź większym stopniu podatne są na to, by przyjąć i odżywiać ową zasadę nasienną, która gdyby nie została wprowadzona do tego ciała i nie zepsuła ich swymi obcymi i agresywnymi fermentami,

wówczas ciało pozostawałoby wciąż w zwykłym dlań stanie zdrowia. Także bowiem w przypadku wrzodów trawiących nie możemy rozumowo pojąć, jak owe żrące cząsteczki, które swą szybkością i siłą niszczą nie tylko ciało, ale także najtwardsze jego części, tj. kości, gdyby powstawały one we krwi, przez jakąś przyrodzoną jej skazę, i jeśli krew miałaby sama z siebie ulec zepsuciu, stając się na tyle żrąca, że w jednej części ciała trawiłaby nawet kości, w innych zaś, dużo bardziej delikatnych, bez przeszkód krążyłaby: muszą mieć w tym swój udział inne płyny, które są żrące dla rzeczy twardszych, lecz nieszkodliwe dla innych, o delikatniejszej budowie. Jeśli jednak wrzody powstawałyby za sprawą ostrości i zepsucia krwi, nie rozumiem, dlaczego miałyby jednocześnie tak strasznie niszczyć jedną nogę, drugą zaś tak szczerze odżywiać, skoro ta sama masa krwi krąży w obu; chyba że podczas jej przepływu pewien nasienny ferment zepsuły ją w jednej z nich, podczas gdy w drugiej krążyłaby bez przeszkód. Przypuszczam zatem, że metoda leczenia owych chorób polega na znalezieniu leków, które miałyby zniszczyć owe konkretne fermenty i zabezpieczyć części ciała przed ich działaniem.

Jak sądzę, inne choroby można tłumaczyć jako rezultat zmieszania dwóch niepasujących do siebie składników, przykładem jest mieszanina kwasu i soli lotnych, która powoduje zapalenie, a dwie różne sole tężeją, tworząc trzecią substancję, odmienną od obu składników. Może to odbywać się bez jakiegokolwiek zasady nasiennej. Różnica pomiędzy jedną a drugą operacją polega na tym, że zasady nasiennej będąc bardzo małymi, niemal niedostrzegalnymi zaczątkami, *et mole minima*, przedmiot, w którym działają, przeobrażają zgodnie z własną swą naturą, czynią go podległym własnemu ruchowi i w ciałach, które są podatne na ich wpływ, zmieniają całkowicie ich naturę, w innych natomiast nie wywołują niemal żadnego skutku, tkwiąc w nich uśpione i obojętne. Ich działania w różnych ciałach są zwykle takie same i taki sam jest ich wynik; są one początkowo ukryte, lecz stopniowo przybierają na sile. W przypadku drugiej operacji, której skutki powstają na drodze zmieszania i zjednoczenia różnych ciał, wydaje się ona czymś przeciwnym, ilość składników musi być bowiem dostrzegalna i proporcjonalna, gdyż jeden nie może przeważać nad drugim, lecz zazwyczaj oba tworzą coś trzeciego, którego natura jest odmienna od dwóch pozostałych i nie może wytworzyć nic do niej podobnego, jak dzieje się w przypadku wytworów zasady nasiennej, która wzrasta i rozprzestrzenia się, działając jednakowo w różnych ciałach, albo nie działając w ogóle. Łatwo bowiem da się zauważyć, że jeśli chodzi o sposób wytwarzania, istnieje różnica pomiędzy zapaleniem krwi, które spowodowane jest nadmiernym piciem wina, a tym, którego powodem jest ukąszenie

JOHN LOCKE

przez jadowite zwierzę, gdzie choć moc gorąca może być bardzo podobna, to sposób jego powstania i metoda leczenia są bardzo odmienne.

Niniejszy przekład powstał w ramach grantu NCN (UMO-2012/07/B/HS1/01619).

Przełożył i opracował *Adam Grzeliński*
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska
grzelinski@wp.pl